



Połączenie Warszawy ze Lwowem: Grupa urzędników komory rosyjskiej wraz z żołnierzami straży pogranicznej w Belczu.

Okupacja Trypolisu.

Po opanowaniu przez eskadrę włoską fortów trypolitańskich: Trypolisu, Benghazi i Tobruku, rozpoczął się pierwszy akt okupacji tego kraju: wysadzenie na brzeg armii lądowej. W d. 10 b. m. na 12 okrętach transportowych przybyła pierwsza część korpusu okupacyjnego — w ogólnej liczbie 10.000 piechoty, kilku szwadronów kawalerii i kilku baterii. Dalsze transporty przybywają prawie codziennie, tak, że w ciągu przyszłego tygodnia cały korpus okupacyjny ma być przewieziony do Trypolisu. Nie tak rychło jednak Włosi, którzy dotychczas są panami w miastach nadbrzeżnych, gdzie z wielką paradą proklamowali już rządy włoskie, będą mogli rozpocząć operacje w głębi kraju, gdzie trudności nieznanego terenu, brak żywności i wody będą utrudniać niezmiernie prowadzenie kampanii. Powodzenie tej wyprawy zależeć będzie zresztą od oporu, jaki potrafią zorganizować Turcy przy pomocy tubylczych plemion. Pod tym względem nadchodzą bardzo sprzeczne wiadomości. Nie ulega jednak wątpliwości, że Turcja najmniej była przygotowana do prowadzenia wojny właśnie w Trypolisie. Stwierdził to w rozmowie z korespondentem „Daily Mail” turecki minister wojny, Szewket basza, który przyznał się otwarcie, że turecki sztab jenerałny posiadał najdokładniejsze plany operacyjne na wypadek wojny z Bułgarią, Grecją, Serbią, Czarnogorą, a nawet Persją, ale o Trypolisie nawet nie pomyślał. To też i turecki garnizon w Trypo-



Połączenie Warszawy ze Lwowem: Ujęcie przemytnika na granicy w Belczu.



Okupacja Trypolisu: Targ w oazie Trypolisu.

lisie — według jednych wiadomości liczący 10.000 żołnierzy, a według innych tylko 4.000 — zarówno pod względem wojennego wyszkolenia, jak i zapasów, niezbędnych do prowadzenia wojny — znajduje się wprost w opłakanym stanie.

Wojska tureckie po kapitulacji Trypolisu i innych portów Trypolitanii, cofnęły się na południe. Próbowaly wprowadzić atakować marynarzy włoskich w Trypolisie, ale przywitane ogniem z karabinów i z dział okrętowych, musiały cofnąć się ze stratami w głąb kraju i podobno koncentrują się w górach, gdzie mogą liczyć na skuteczniejszą obronę przed nadciągającą armią włoską... Dotychczas jednak brak faktycznych danych o zamiarach, a co ważniejsze o istotnym położeniu tureckiego garnizonu w Trypolitanii. Według jednych wiadomości, pochodzących ze źródeł włoskich, wojska tureckie, nie posiadając wcale żywności, znajdują się w położeniu bez wyjścia i dowódca ich, jenerał Munir basza, miał już nawet rozpocząć z władzami włoskimi rokowania o kapitulację. Natomiast według innych wieści — Turcy przygotowują się w głębi Trypolitanii do zaciętego oporu, licząc na skuteczną pomoc szczepów beduińskich, które miały już proklamować „świętą wojnę” przeciw Włochom.

Które z tych wiadomości są bliższe prawdy, niedaleka przyszłość okaże. To pewna jednak, że „zdobycie” portów trypolitańskich, nie osłoniętych ani flotą, ani nowoczesnymi fortami, było zadaniem o wiele łatwiejszym, niż okupacja olbrzymiego pustynnego kraju, którego bronią nadto odważne i bitne szczepy Beduinów.

Te szczepy pewien oficer angielski, który niedawno zwiedzał Trypolis, tak opisuje:

„Opuszczając oazy Siwa, Dżagubal i Abunaim, opuszcza się zarazem ostatnie ślady cywilizacji, a wchodzi się w kraj, gdzie niema ustawy, handlu, prawa prywatnego ani publicznego, tylko to prawo, jakie daje dobrze nabita strzelba. Jest to kraj Senussich, należących do zakonu mahometańskiego, który założono w końcu XVIII. wieku w tym celu, aby utrzymać Islam zdala od przeistoczeń i nowatorstw wewnętrznych, a zarazem przeciwdziałać wdzieraniu się „giaurów” do Afryki północnej.”

Nie ulega też wątpliwości, że Senussi, jak i inne szczepy beduińskie, już ze względu na fanatyzm mahometański nie zgodzą się dobrowolnie na panowanie włoskie. A to wróży Włochom długą i uciążliwą kampanię, narażoną przy tem na różne groźne komplikacje. Jakkolwiek sprzeczne są wiadomości nadchodzące z „pola walki”, rzucają nowe światło na akcję wojenną wynurzenia pułkownika Ali F. beja, attache wojskowego w Paryżu, mianowanego na własne żądanie naczelnikiem sztabu armii tureckiej w Trypolisie. W rozmowie z korespondentem „Tempsa” wyraził on bardzo optymistyczne nadzieje.

Rozumiem — oświadczył — niekorzystne wrażenie, jakie wywołać musiało w Europie oddanie Trypolisu bez walki! Lecz z naszej strony byłoby prawie szaleństwem opierać się Włochom podczas lądowania. Siły, jakimi tam rozporządzaliśmy, nie